

„KAŻDY CZŁOWIEK MA PRAWO DO SWOBODNEGO WYRAŻANIA OPINII;

prawo to obejmuje swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji i poglądów, bez względu na granice państwowe, ustnie, pismem lub drukiem, w postaci dzieła sztuki bądź w jakikolwiek inny sposób według własnego wyboru”.

Kolorowa wersja opublikowana na stronie:
<http://www.stowarzyszeniepiik.pl/>

Art. 19, pkt 2
Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych
(Dz. U. z 1977 r. nr 38, poz. 167)

MYŚLIBÓRZ

ROK XIII NR 1/33
EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

WYDAWCA:

Stowarzyszenie
Praworządność i Kultura
z siedzibą w Myśliborzu

październik 2020



Myśli bez Cenzury

UWAGA!

**„Gdy chcesz
opisać prawdę,
elegancję
zostaw krawcom”**

Albert EINSTEIN
fizyk i matematyk
(1878 - 1955)

◀ **Gówno nigdy nie
popłynie pod
prąd!**

PONAD 8 LAT PÓŹNIEJ !!!**Od redakcji tytułem wstępu:**

W znanym onegdaj dosyć powszechnie myśliborskim czasopiśmie, wpisanym oficjalnie do rejestru sądowego pod pełnym tytułem: „**Myśliborskie Wieści - NASZ RODOWÓD SOLIDARNOŚĆ**” - Nr 2 (528), ROK XXIII, z 31 stycznia 2012 r., **pani Jadwiga Godlewska-Bryk**, występując pod pseudonimem „**Twój Przyjaciółko**”, opublikowała dokładnie na str. 5 kolejny tekst - zamieszczony poniżej (w czerwonej ramce) - z cyklu „**Listy do Ameryki**”, które od kilku lat w miarę regularnie pisała kierując je do powszechnie znanej w Myśliborzu (w tamtym czasie) działaczki ZSMP i PZPR, swojej ówczesnej przyjaciółki **pani Aleksandry Piękoś**, która w grudniu 1986 r., jako zatrudniona na pełnym etacie dyrektorka Myśliborskiego Ośrodka Kultury, nie korzystając z jakiegokolwiek urlopu wypoczynkowego lub okolicznościowego wyjechała, a właściwie w pełnej tajemnicy uciekła, ze swojej ukochanej Socjalistycznej Ojczyzny do kapitalistycznych Stanów Zjednoczonych.

LISTY DO AMERYKI**DROGA PRZYJACIÓŁKO!**

Krąży po Myśliborzu maszynopis książki Piotra Zielińskiego „**Orkiestra dęta**”. Książka ta opowiada o naszym mieście w konwencji: dojrzały (siedemdziesięcioletni) mężczyzna przyjeżdża po latach do miasteczka, gdzie spędził dzieciństwo i młodość.

Wspomnienia z lat młodości „chmurnej i durnej” nakładają się na współczesność. Zatem – rzecz na pewno interesująca dla myśliborzan. I dla tych, którzy – jak autor – mieszkają tu od powojnia, jak i przybyszów późniejszych. Czyta się owo dzieło lekko ale... z pewnym zażenowaniem, chwilami nawet z niesmakiem.

Otóż p. Zieliński nie lubi Myśliborza i myśliborzan. Miasteczko jest brudne, brzydkie,

źle rządzone. Myśliborzanie to głupi, nieudacznicy, wiecznie zapijaczeni i niedomcy. Nie potrafili nic własnego stworzyć, a to, co było piękne, bo niemieckie zniszczyli i roztrwonili. Powiesz – prawo pisarza. Pewnie tak, gdyby Pan Autor zechciał być powściągliwszy w przypinaniu łatek ludziom żyjącym i zmarłym, wymienianym z imienia, nazwiska i funkcji. Pastwi się Pan Autor szczególnie nad nieżyjącymi nauczycielami. Pewnie dlatego, że nie mogą się obronić. A może to Panapiotrowy sposób na odreagowanie szkolnych niepowodzeń?

Chyba nie, bo w książce opowiada Pan Zieliński o sobie, że był chlubą szkoły i w nauce, i w sporcie.

Jest w tej książce wiele przekłamań i przeinaczeń, jak choćby ta, że nikt nie próbował

opisać powojennych dziejów Myśliborza, a nędzne resztki niemieckich archiwów przechowuje Stargard (?).

A w ogóle to wszyscy myśliborzanie to potomkowie „tych zza Buga” – co tłumaczyć ma ich prymitywizm, beźmyślność i niechlujstwo. Pan Piotr Zieliński przyjechał do Myśliborza z Poznania. Było to w roku 1945, miał wtedy pięć lat. Wyjechał (do Poznania, oczywiście) w latach sześćdziesiątych, by robić karierę dziennikarską i pisarską. Wydał parę książek, a tę chciałby sprzedać na pniu władzom Myśliborskim.

Ponoć nasz Burmistrz szuka sponsorów, żeby to cudne dzieło wydać drukiem. Byłby to czysty masochizm!

Serdecznie Cię pozdrawiam, moja Najmilsza Myśliborzanko

Twój Przyjaciółko

... Niniejszym publikuję fragment tej książki w wersji, jaką poznałem w pierwszej połowie 2012 r. (w maszynopisie), tj. w czasach, gdy ówczesny Burmistrz Myśliborski **pan Arkadiusz Janowicz** obiecał panu Piotrowi Zielińskiemu **sfinansowanie przez Gminę Myślibórz publikacji tej książki**.

Niestety!

**Swojej obietnicy
Pan Burmistrz
nie dotrzymał!**

Prawdopodobnie dlatego, że **pan Piotr Zieliński** bardzo krytycznie ocenił w swojej książce „**władze**”, które od 1945 r. (do dzisiaj) „**rządzą**” My-

śliborzem w podobnym stylu do tego, w jakim grała tytułowa bohaterka tej książki „**ORKIESTRA DĘTA**”.

Być może dodatkowo pan burmistrz Arkadiusz Janowicz został przekonany argumentacją, jaką przedstawił w znanym myśliborskim czasopiśmie gość ukrywający się pod charakterystyczną ksywką **Twój Przyjaciółko**.

Oto ten fragment:

„(...) Spoglądałem na mijane domy i ulice, jakbym oglądał stary film, który oglądałem bardzo już dawno. Gdy wyjechaliśmy wreszcie na wolną przestrzeń, tam gdzie kiedyś stały niemieckie spichlerze, zaatakowało nas myśliborskie

niebo, przyhamowane od spodu przez wzgórza porośnięte rozmaitym zieleniną. I wtedy, dosyć nieoczekiwanie, spłynęło ku mnie wspomnienie z pięćdziesiątego trzeciego, może czwartego roku.

Przed gmach zarządu powiatowego ZMP przy ulicy Bohaterów Stalingradu podjechała ciężarówka. Kilku facetów na ganku dawalo szoferowi znaki, aby wjechał głębiej. Trochę medytował, ale w końcu usłuchał. Stanął potem niemal przed samym wejściem do gmachu, w którym natychmiast pojawiło się kilkunastu młodych ludzi. Szybko tam pogałem, ponieważ akurat bardzo się nudziłem. Nikt mnie nie przepędził.

Okazało się – przyjechały instrumenty dla orkiestry Służby Polsce, którą ZMP skompletował już jakiś czas temu. Jej członkowie całymi dniami przesiadywali w gmaszysku, wyczekując na dostawę mundurów oraz właśnie instrumentów. Mundury pojawiły się po miesiącu. Były w kolorze khaki, straszliwie wygniecione. Zaczęło się gorączkowe przymierzanie. Największych kłopotów doświadczył młodzian, który w przyszłej orkiestrze miał walić w bęben. Było to kawał chłopca, w okolicy metra dziewięćdziesiąt, z wielkim brzuchem. Żaden z mundurów na niego nie pasował.

Dalszy ciąg na str. 2

PONAD 8 LAT PÓŹNIEJ !!!

Ciąg dalszy ze str. 1

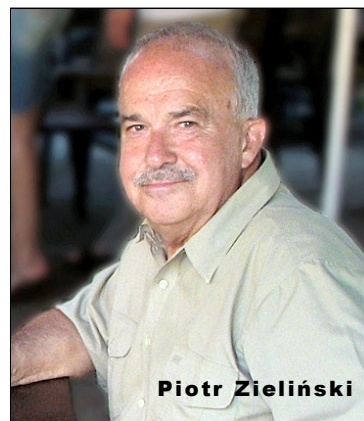
Koledzy usiedli więc za biurkiem i napisali pismo, w którym zamówili mundur dla nietypowego orkiestranta. Mijały jednak miesiące, a mundur nie nadchodził.

Wszakże najgorsze było wyczekiwanie na instrumenty. Bez instrumentów nie było orkiestry. To znaczy była, a jednocześnie jej nie było. Muszę dodać, że niewielu członków orkiestry miało wcześniej kontakt z jakimkolwiek instrumentem. Wielu nie miało słuchu. W końcu załatwiono nauczyciela, który otrzymał zadanie nauczania chłopaków gry. No, ale instrumentów wciąż nie było, a jak uczyć bez instrumentów? Telefoniczne ponaglenia nie skutkowały, zaś na połączenie ze Szczecinem czekało się wiele godzin. Publiczny debiut orkiestry miał nastąpić na 1 Maja w następnym roku, bowiem myśliborski ZMP zamierzał podkreślić swoje istnienie mocnym akcentem.

Dzisiaj instrumenty wreszcie przyjechały. Ktoś wyskoczył po nauczyciela, który już dawno stracił nadzieję, że orkiestra dęta SP kiedykolwiek

wiek zagra. W oczekiwaniu na jego przyście, chłopaki zaczęli zakładając mundury. Ten od bębna z konieczności musiał raz jeszcze włożyć mundur, który nie dawał się włożyć. Obiecał sobie jednak – ostatni raz! Orkiestranci byli już prawie ubrani, kiedy któryś wrzasnął z rozpaczą – **Chłopaki, a gdzie buty?! Nie ma, kurwa mać, butów!** Kiedy zziąjany nauczyciel gry wreszcie dotarł, orkiestra stała na środku pokoju, ubrana w nowe, acz mocno pogniecione, mundury. **Boso!** W powietrzu unosiły się nieprzyjemne zapachy, więc nauczyciel szybko otworzył okno, po czym obejrzał instrumenty. Nie miał jednak żadnych szans na jakąkolwiek naukę, ponieważ orkiestranci kategorycznie nalegali, aby im pokazał, jak to działa. Pokazywał zatem, że tu się naciska, a tu dmucha, tam wali, bądź tylko uderza. Z taką wiedzą muzyczną orkiestra wymaszerowała w orydyku na ulicę Bohaterów Stalingradu. Tam uformowała czwórki i ruszyła w stronę kolejowego dworca. Było późne popołudnie, gromadziły się chmury, duszno.

Kiedy runął pierwszy dźwięk, przez ułamek sekundy wydawało się, że to jakaś monstrualna piła przygotowuje się do cięcia drzewa. Potem było znacznie gorzej. Straszliwa **kakofonia** czyniła spustoszenie w okolicy. Uciekały spłoszone kury, ryczały krowy w oborze Cieleckich, milicjanci wybiegli przed komendę, nawet owady w koronach kasztanowców gwałtownie przyspieszyły swą krzątaninę. **Potwornych dźwięków, jakie wydawali maszerujący, nikt nie był w stanie wytrzymać.**



Piotr Zieliński

http://encyklopedia.szczecin.pl/wiki/Plik:Zieliński_Piotr01a.jpg



Liceum Ogólnokształcące w Myśliborzu

Ale orkiestrze one nie przeszkadzały. Zatkalem uszy i poszedłem popatrzeć. Orkiestra szła właśnie obok Kapliczki Jerozolimskiej, maszerując w stronę środka miasta. Grubas z pasją walił w bęben, jego kolega w dwa wielkie talerze. Na nic nie zwracali uwagi. Reszta chłopców wydobywała ze swych instrumentów najstraszliwsze dźwięki, jakie tylko można sobie wyobrazić. **Wszyscy maszerowali boso!**

I tak to zapamiętałem. Tę niecierpliwłość orkiestry, jej dumę z nowiutkich instrumentów, radość z publicznego debiutu i te jej bose stopy. Minęło blisko sześćdziesiąt lat, a ja wciąż ich widzę, jak straszą przyrodę, maszerując dusznym popołudniem w stronę centrum miasta i powoli znikając za zakrętem ulicy 1 Maja (...)

W marcu tego roku książka ta, dzięki staraniom Jego Synów, została wydana w 80-tą rocznicę urodzin Pana Piotra.

Ale została wydrukowana i udostępniona czytelnikom w poprawionej wersji w stosunku do tej, z której zacytowałem powyższy fragment.

Pan Piotr nie żałował czasu na doskonalenie swojego dzieła. Nie ukrywam, że od pewnego czasu pracuję nad wy-

chwyceniem poprawek, które zostały wprowadzone przez Autora do pierwszej, być może roboczej wersji tej książki.

Już po pobieżnej lekturze tej książki zauważyłem kilka, moim zdaniem bardzo istotnych różnic.

Jedną z nich jest lekka zmiana oceny mieszkańców Myśliborza, którzy w pierwszej wersji tej książki zostali przez Autora skategoryzowani w jednej grupie.

Zauważyłem, że w opublikowanym wydaniu tej książki pojawiła się wzmianka o pewnej grupce osób, którą Pan Piotr ocenił, jako **zaangażowaną w sprawy miasta**, ale bez większych szans na to, by coś w Myśliborzu zmienić.

Można z tego wnioskować, że mało ich i w żaden sposób nie są w stanie konkurować obecnie z grupą dobrze „nadzianych” i „ustawionych” wóldarzy naszego miasta. Ale to tylko taka drobna refleksja.

Nie znam szczegółów sprawy, ale jedno wiem - **władze samorządowe Myśliborza nie pomogły w wydaniu tej książki, chociaż to obiecały!!**

Od pewnego czasu dostępne są trzy egzemplarze tej książki w Bibliotece Publicznej, ale wszystkie „w wypożyczeniu”, a kolejka jest długa.

Waldemar Jacek Wiernicki

Piotr Zieliński

Orkiestra dęta



Andrzej Duda ponownie w Myśliborzu!

Tym razem jako Prezydent RP!

... Dokładnie dnia 11 stycznia 2015 roku (niedziela) do Myśliborza przyjechał na spotkanie z mieszkańcami Myśliborza pan Andrzej Duda, kandydat na stanowisko prezydenta RP „Krakus”, jak moja Mama.

Spotkanie to odbyło się w niewielkiej salce byłego biurowca największego w Myśliborzu, skutecznie zlikwidowanego (czytaj: sprywatyzowanego) zakładu pracy, którym kiedyś były Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Koral”.

Byłem na tym kameralnym spotkaniu, ponieważ chciałem „na żywo” zobaczyć kim jest ten Pan i jego przyjaciele.



Ponownie pan Andrzej Duda do Myśliborza przyjechał dokładnie w czwartek 02 lipca 2020 roku, tym razem w dużo większym otoczeniu, jako urzędujący Prezydent RP ubiegający się o reelekcję na

to stanowisko na kolejną 5-cio letnią kadencję.

Tym razem spotkanie to odbyło się w centrum Myśliborza w zupełnie innych warunkach z udziałem licznych stacji TV i innych mediów.

Pojawiły się tu tłumy ludzi. Zwolenników, ale także przeciwników Pana Prezydenta, którzy z zaciekawieniem obserwowali to, co dzieje się na Myśliborskim Rynku, a działa się wiele.

Nie mam tu zbyt wiele miejsca na to, wdawać się w jakies szczegóły..

Napiszę o tym innym razem, a dzisiaj niech za mnie przemówią te zdjęcia.

Waldemar Jacek Wiernicki

UWAGA - DZIKI !!!

... Na jedną z myśliborskich, dobrze ogrodzonych posesji położonych w granicach naszego, powiatowego przecież **MIASTA**, jak piorun z nieba spadło zniecka stado nienazartych świń.

Nie tych prawdziwych, tylko dzikich!

Teoretycznie nie ma w tym nic nadzwyczajnego, bo gdyby ta posesja została wybudowana pośród pól, na wsi, w środku lasu albo na innym terenie o rolniczym przeznaczeniu, to wiadomo by było, że dzikie świny mają tu jakby swoje, naturalne środowisko.

Ale to jest teren miejski, gdzie łatwiej być żywcem zeżartym przez głodne, dzikie świny, niż wpaść pod samochód!!!

Łatwo się z tego śmiać, tylko gdzie są miejskie służby porządkowe, o państwowych nie wspomnę?

Kto czuwa nad bezpieczeństwem mieszkańców, którzy mają prawo do ochrony ich życia przez opłacane przez nich służby?!

Czyżbyście brali z miejskiej i państwowej kasy nasze pieniądze za darmo?! Bo ciekawe za co?

Za siedzenie za biurkiem?!



Wiem, że nie ma przepisów, które regulują te sprawy, ale to nie znaczy, że **NIKT ZA TO NIE ODPOWIADA!!!**

Łatwo głądzić o sprawowaniu władzy i chować się za jakikolwiek immunitet, obojętnie jaki, ale **waszym obowiązkiem jest przede wszystkim dbać o nasze bezpieczeństwo!**

Nikt was nie zmuszał do tego, byście **zatrudniali się w administracji publicznej.**

Nikt was nie zmuszał do tego, byście kandydowali na radnych, posłów, senatorów, wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.

Możecie pracować w dowolnie przez siebie wybranej branży i robić to, co wam się podoba. **Nawet udawać panów!!!**

Tylko, że wasza praca jest inna. Sami zgodziliście się na to, by pracować jako **NASZA, przez nas opłacana i wynajęta SŁUŻBA!**

Brutalne, ale prawdziwe.

Jak to do was nie dociera, to **zrozumcie wreszcie, że nic i nikt tego nie zmieni!**

Waldemar Jacek Wiernicki

I KTO TU KŁAMIE?

... W Myśliborzu jest bardzo dużo zabytkowych budynków (domów i kamienic), których poprzednie „władze” naszego miasta nie zdążyły - tak, jak wielu innych - zrównać z ziemią często **wyburzając je bezmyślnie, jakby z zemsty na Niemcach**, bez żadnego ładunku i składu, bardzo często całymi ulicami, a nawet kwartałami.

Robili to całkowicie wbrew zasadom ochrony zabytków, jakby owładnięci szaloną ideą zawartą w polskiej nazwie naszego miasta (zresztą z błędem ortograficznym):

M Y S L I B U R Z !

Zresztą może przy tym wcale nie myśleli? Ale nasz Nowy Burmistrz wygrał wybory z nowym hasłem (tak - ja - myślałem): **Teraz będzie inaczej!**

I od razu, od początku swojej kadencji wziął się za **renowację myśliborskich zabytków** (przynajmniej w teorii). W praktyce wyszło, jak zawsze: **Obiecanki cacanki, a głupiemu radość! Plansza zniknęła, a ruina stoi!**



PIK
Myśli bez Cenzury

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Praworządność i Kultura z siedzibą w Myśliborzu
NIP: 597-16-83-168, REGON: 320417407

ADRES REDAKCJI:

74-300 Myślibórz
ul. Bohaterów Warszawy 61, skr. poczt. 39

Redaktor naczelny:

Waldemar Jacek WIERNICKI
Tel.: 95 747-26-83 lub 692-044-618
e-mail: jacek.wiernicki@neostrada.pl

UWAGA!!!

Wszystkie teksty (bez cenzury i jakiegokolwiek komentarza) publikujemy **na wyłączną odpowiedzialność ich AUTORÓW!**

Czasami z zaznaczeniem (*oprócz żartów*), iż jest to „*list*”, „*sprostowanie*” lub „*polemika*”!

Teksty i fotografie niepodpisane - od redakcji. Skład własny. Publikacja w INTERNECIE.

Adres strony:

<http://www.stowarzyszeniepiik.pl/>

DRUK:

własny, w niewielkim nakładzie.